



WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ

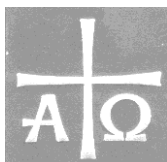
Gazetka parafialna

Par. św. Franciszka, ul. Fr. Ryxa 35, 05-505 Prażmów, tel 22 727 0595;
parafia.prazmow.pl; Nr konta 87 8002 0004 0037 1953 2026 0001

25 NIEDZIELA ZWYKŁA

24 września

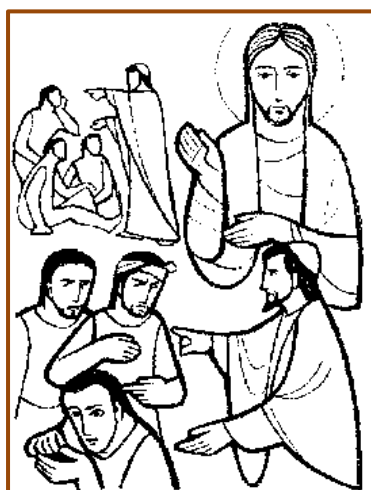
289'17



LITURGIA SŁOWA

Czytanie I: Iz 55,6-9 * Ps 145 * Czytanie II: Flp 1,20c-27a

Ewangelia: Mt 20, 1-16a



Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam. Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie? Odpowiedzieli mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy! A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych! Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty. Na to odrzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejdz! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.

Oto słowo Pańskie

MIŁOSIERNY CZY SPRAWIEDLIWY?

Jakże często Bóg widziany jest w krzywym zwierciadle ludzkich słabości, żądz i zawiści. Szatan robi wszystko, by obraz Boga zafałszować w sercu człowieka, by wmówić nam, że powodem różnych nieszczęść i krzywd, które nas spotykają jest właśnie Bóg. Ludzie z dzisiejszej przypowieści szemrają przeciwko gospodarzowi, który dał im pracę i godziwą zapłatę. Dlaczego? Bo w każdym człowieku, od grzechu pierworodnego, jest przedziwna zdolność do „patrzenia na dobro złym okiem”. Co to znaczy? Gdy bogaty młodzieniec zwrócił się do Pana Jezusa słowami: „Nauczycielu dobry”, usłyszał odpowiedź: „Czemu nazywasz mnie dobrym? Dobry jest tylko Bóg”. Pan Jezus ukazuje nam istotę dobra. Można powiedzieć: „Tak naprawdę dobre jest dla mnie to, co pochodzi od Dobrego, czyli od Boga”.

Pokusa grzechu pierworodnego związana jest z fałszowaniem rzeczywistości, gdy człowiek zaczął przeżywać swoją sytuację w poczuciu krzywdy. Szatan wmówił pierwszym rodzicom, że zostali skrzywdzeni przez Boga, skoro zakazano im spożywać owoc z drzewa poznania dobra i zła i w związku z tym nie mogą być na równi z Bogiem. To właśnie szatan patrzy złym okiem na dobro – bo inaczej nie umie. Człowiek, gdy ulega szatańskiej pokusie, traci łaskę widzenia rzeczywistości w świetle Bożej prawdy. Robotnicy z przypowieści, którzy złym okiem patrzą na dobro gospodarza, nie czynią jakiegoś wielkiego zła. Przecież nie spalili winnicy, nie obrabowali właściciela, nie wznieśli rewolucji. Dlaczego Pan Jezus poświęca całą przypowieść na taką w końcu błahą ludzką słabość, jaką jest ponarzekać sobie na wszystko i na wszystkich? W książce „Listy starego diabła do młodego” Clive Lewis odsłania bardzo trafnie mechanizm „małych grzechów”: „Powiesz, że są to bardzo małe grzechy; niewątpliwie, tak jak wszyscy młodzi kusiciele, chciałbyś donosić o sensacyjnych

wykroczeniach. Pamiętaj jednak, że jedyną rzeczą, która się liczy, jest to, w jakim stopniu odgradzisz człowieka od Nieprzyjaciela (tak kusiciel nazywa Boga - przyp. T.P.). Nie ma znaczenia to, jak małe są przewinienia, pod warunkiem, że łącznym ich efektem będzie stopniowe odsuwanie człowieka od Światła i pogrążenie go w Nicość. Zabójstwo nie jest w niczym lepsze od kart, jeśli karty potrafią dokonać tego, o co nam chodzi. Doprawdy, najpewniejszą drogą do Pieła jest droga stopniowa - łagodna, miękko usłana, bez nagłych zakrętów, bez kamieni milowych, bez drogowskazów”. (Warszawa 1980. 135)

My natomiast otrzymujemy tysiące drogowskazów na drodze do nieba. Dzisiejsza Ewangelia jest właśnie takim drogowskazem. Nie pozwólmy zaszcześcić sobie złego spojrzenia na dobro, które daje nam Bóg. Jest pewien paradoks w nauce o Bogu sprawiedliwym i miłosiernym. Z naszego – ludzkiego punktu widzenia – oba te przymioty wykluczają się wzajemnie. Bo albo ktoś jest sprawiedliwy i za zło konsekwentnie karze, albo jest miłosierny i wielkodusznie przebacza. Przypowieść, którą dzisiaj słyszymy, opowiedział Pan Jezus bezpośrednio po rozmowie z Apostołami, gdy Piotr – zapewne w imieniu wszystkich – zapytał Mistrza: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19, 27). Czujemy w tym pytaniu Piotra oczekiwanie pozostałych uczniów, a może nawet swoiste roszczenie, które jest możliwe właśnie na płaszczyźnie sprawiedliwości. „Oto my zainwestowaliśmy w Ciebie, poszliśmy za Tobą, zostawiliśmy nasze domy, zajęcia... dlatego zasada sprawiedliwości nakazuje, abyśmy otrzymali za to stosowną zapłatę”. Pan Jezus odpowiada na ten problem na dwóch płaszczyznach. Najpierw daje obietnicę słusznej nagrody, która przekroczy oczekiwania uczniów: „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub

siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy”. I natychmiast dodaje: „Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (M 19,19-30). To ostatnie zdanie jest wprowadzeniem do omawianej przypowieści, która rozwijając katechezę o nagrodzie, ukazuje relacje między sprawiedliwością a miłosierdziem. Sprawiedliwość pana winnicy ukazana jest w odniesieniu do dobra, a nie do zła. Pan wychodzi na rynek o różnych porach dnia nie po to, by karać bezrobotnych, lecz by okazać im miłosierdzie i zaprosić do pracy w winnicy. Obiecuje im za to sprawiedliwą zapłatę. Robotnicy, którzy pracowali najdłużej patrzą zawistnym okiem na tych, którym Pan okazał miłosierdzie i za krótszą pracę dał im całą dniówkę. Szemrają przeciwko Panu, że jest niesprawiedliwy. Nie rozumieją, że nie dzieje się im krzywda i otrzymali sprawiedliwą zapłatę. Spóźnionym robotnikom winnicy Pan okazał miłosierdzie, dając niewspółmierną do pracy zapłatę. Czy zatem miłosierdzie jest niesprawiedliwe?

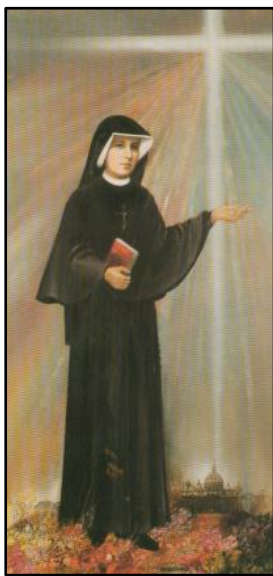
Miłosierdzie Boże nie niszczy porządku sprawiedliwości, ale go przekracza i dopełnia. Nauka o miłosierdziu Bożym

nie znosi głównej prawdy wiary. Bóg jest Sędzią sprawiedliwym: zawsze za dobro wynagradza a za zło każe, chyba, że grzesznik odpowie na zaproszenie Pana winnicy i rzuci się w ramiona Bożego Miłosierdzia.

Pamiętamy dobrego Łotra? Sam przecież powiedział, że sprawiedliwie cierpi na krzyżu. Uznał więc swoją winę. Przyjął słuszną karę. Zrozumiał, że miarą jego grzechu jest świętość i czystość Jezusa, który umierał obok niego na krzyżu, a który – jak sam wyznał – nic złego nie uczynił. Niesprawiedliwy wyrok, który spotkał Jezusa – jedynego Sprawiedliwego – stał się objawieniem Bożego Miłosierdzia i szansą dla konającego Łotra. Odczytał zaproszenie Pana winnicy skierowane z wysokości Krzyża i zawoła: „Wejrzyj na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa”. Ten pracownik ostatniej godziny, a w zasadzie ostatniej minuty, otrzymał nagrodę wieczną – denar zbawienia na równi z wielkimi świętymi, którzy na zaproszenie Pana odpowiedzieli dużo wcześniej. Z pewnością jednak nikt nie miał o to pretensji do miłosiernego Pana, bo w niebie największa jest radość z jednego grzesznika, który się nawrócił.

Ks. Proboszcz

Z DZIENNICZKA ŚW. FAUSTYNY 429



W pewnej chwili, kiedy wyczułam wielkie zamiary Boże względem mnie, przeraziłam się ich wielkością i uczułam się zupełnie niezdolną do ich spełnienia, i zaczęłam unikać wewnątrz rozmów z Nim, a czas ten zastępowałam modlitwą ustną. Czyniłam to z pokory, ale wkrótce poznałam, że nie była to prawdziwa pokora, ale wielka pokusa szatana. Kiedy raz zamiast modlitwy wewnętrznej zaczęłam czytać książkę duchowną, usłyszałam w duszy te słowa wyraźnie i silnie: *Przygotujesz świat na ostateczne przyjście moje*. Przejęły mnie do głębi te słowa i chociaż udawałam, jakobym ich nie słyszała, jednak rozumiem je dobrze i nie mam w tym żadnej wątpliwości. Kiedy raz, zmęczona tą walką miłości z Bogiem i ustawicznym wymawianiem się, że jestem niezdolna do spełnienia tego dzieła, chciałam wyjść z kaplicy, ale jakaś moc mnie zatrzymała, czułam się obezwładniona — wtem usłyszałam te słowa: *Zamierzasz wyjść*

z kaplicy, ale nie wyjdiesz ze mnie, bom wszędzie jest; sama ze siebie nic uczynić nie zdołasz, ale za mną wszystko możesz..

CHRZEŚCIJAŃSKI KSZTAŁT PATRIOTYZMU

Jak ujmował to Jan Paweł II: „Naprzód, w okresie zrastania się plemion Polan, Wiślan i innych, to polskość piastowska była elementem jednoczącym: rzecz by można, była to polskość „czysta”. Potem przez pięć wieków była to polskość epoki jagiellońskiej: pozwoliła ona na utworzenie Rzeczypospolitej wielu narodów, wielu kultur, wielu religii. Wszyscy Polacy nosili w sobie tę religijną i narodową różnorodność. Sam pochodzę z Małopolski, z terenu dawnych Wiślan, silnie związanych z Krakowem. Ale nawet i tu, w Małopolsce – może nawet w Krakowie bardziej niż gdziekolwiek – czuło się bliskość Wilna, Lwowa i Wschodu.

Niezmiernie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów. Pamiętam, iż co najmniej jedna trzecia moich kolegów z klasy w szkole powszechnej w Wadowicach to byli Żydzi. W gimnazjum było ich trochę mniej. Z niektórymi się przyjaźniłem. A to, co u niektórych z nich mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości, o którym wspomniałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym”.

Chcemy dziś zatem przypomnieć, że w czasach historycznej świetności, Rzeczypospolita, zachowując swe tradycje i tożsamość, stała się wspólnym domem ludzi różnych języków, kultur, przekonań, a nawet religii. Pod polskim niebem i na polskiej ziemi obok siebie żyli, zabiegali o powszedni chleb, modlili się, tworzyli własny obyczaj i kulturę katolicy różnych obrządków, prawosławni, protestanci, żydzi i muzułmanie. A lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Obojga Narodów obok etnicznych Polaków byli również Żydzi, Ukraińcy, Rusini, Litwini, Niemcy, Ormianie, Czesi, Tatarzy i przedstawiciele innych narodowości. Przypomnijmy też, że w czasach, gdy trawiły Europę wojny i prześladowania religijne, Rzeczypospolita pozostawała ostoją gościnności i tolerancji.
(cdn)

Z O G Ł O S Z E Ń

- Od jutra rozpoczynamy Nowennę do św. Franciszka przed Odpustem parafialnym. Modlitwy będą odmawiane po Mszy wieczornej przy ołtarzu św. Franciszka. Od przyszłego poniedziałku rozpoczniemy czterdziestogodzinne nabożeństwo.
- W czwartek spotkanie dla rodziców ministrantów po Mszy wieczornej.
- W sobotę spowiedź dla kandydatów do Bierzmowania od godz. 11 do 13-tej.
- Od 1 października Msze święte wieczorne będą odprawiane w dni powszednie o godz. 17⁰⁰.
- Za tydzień pierwsza niedziela miesiąca. Procesja eucharystyczna po Sumie.
- W niedzielę rozpoczynamy miesiąc Różańca świętego. W dni powszednie nabożeństwa październikowe odprawiane będą o godz. 17³⁰ a w niedziele o godz. 17¹⁵. Serdecznie zapraszamy.